

Wars i Wanda

uszczypliwy pamflet sceniczny najwyraźniej wynikający z
prowincjonalnych kompleksów

Paweł Biernacki, Kraków, 2026

Opracowanie uzyskało moralne poparcie od stowarzyszenia “Centuś Centusiowi Centusiem”, ale ani grosza poparcia finansowego.

Scena

Warszawa. Gabinet prywatnego konsultanta niezwiązanego z władzami miasta.

BIERNACKI

KONSULTANT

BIERNACKI:

Dzień dobry! Można?

KONSULTANT:

Oczywiście, proszę podać hasło.

BIERNACKI:

“Wars”.

KONSULTANT:

Hasło się zgadza. Odzew: “Sawa”.

BIERNACKI:

Odzew też się zgadza. Ja w sprawie pokwitowania zasłużonej kompensaty za wykazywanie się obywatelską postawą wynikającą z bezinteresownego i szczerego oburzenia naporem krakocentrystów.

KONSULTANT:

Aaa, to Pan jest ten, co nam wysyłał te wszystkie projekty? Walka z warszawofobią, niezależna oddolna inicjatywa oburzonych obywateli? Miło Pana w końcu poznać, Panie ...

BIERNACKI:

Forgot Majnik.

KONSULTANT:

Bardzo mi przyjemnie Panie Forgot, Służbicki jestem. Jeśli wolno zapytać – to pseudonim?

BIERNACKI:

Oczywiście, Panie Służbicki. Nie mogę ryzykować. Krakocentryści są wszędzie.

KONSULTANT:

Naturalnie. Podobno nawet tutaj, w sercu Warszawy mogą sięgać macki rewizjonistycznej organizacji krakocentrystów z tym degeneratem Biernackim na czele. Trzeba uważać. Pan będzie łaskaw pokwitować.

(podaje dokument).

O tutaj.

BIERNACKI:

Najpierw proszę mi wypłacić zasłużoną rekompensatę. To będzie dwa tysiące trzysta osiemdziesiąt siedem złotych i pięćdziesiąt dwa grosze.

KONSULTANT:

(wypłaca)

Proszę bardzo, Panie Forgot.

BIERNACKI:

Brakuje jeszcze pięćdziesiąt dwa grosze.

KONSULTANT:

(wypłaca)

Ależ oczywiście. Proszę, Panie Forgot.

BIERNACKI:

Jeszcze dwa grosze.

KONSULTANT:

(wypłaca)

Pan wybaczy. Oto są. Teraz Pan może pokwitować?

BIERNACKI:

Mogę.

KONSULTANT:

To czemu Pan nie kwituje?

BIERNACKI:

Bo musi Pan mnie o to poprosić. Żebym poczuł się ważny i dowartościowany. Wtedy podejmę decyzję, czy mam pokwitować. A jak już ją podejmę i będzie pozytywna, to pokwituję.

KONSULTANT:

Ależ oczywiście! Bardzo Pana proszę, Panie Forgot, żeby Pan łaskawie raczył pokwitować.

(Biernacki kwituje)

Z pańskich projektów jesteśmy bardzo zadowoleni. Na przykład z haseł dla oburzonych demonstrantów, którzy tłumnie wylegną na ulice Warszawy, aby spontanicznie protestować przeciwko warszawofobii w przyszły wtorek. Mamy już transparenty. Hasła są naprawdę nośne. Na przykład te:

(czyta z kartki)

Precz z agresywnym krakocentryzmem!

Krakocentryści do przedszkola!

Czapka z pawim piórem znakiem prowokatora!

Udławcie się tymi preclami!

Nie ma tolerancji dla warszawofobii!

Wit Stwosz do Norymbergi!

Krakowskie szopki to jedna wielka szopka!

Niech najpierw dokończą grać hejnał!

Gołąb symbolem prowincji!

Nie wstyd Panu, Panie Mickiewicz?

Sukiennice to komercha!

Zaorać Błonia!

Postawić biurowce na Plantach!

Smok Wawelski był agentem!

Zrównać z ziemią kopiec Kraka!

Krakocentryzm nie przejdzie!

Tylko widzi Pan, Panie Forgot, my byśmy jeszcze reflektowali na jakieś hasła, które nasi demonstranci mogli by skierować przeciwko Biernackiemu osobiście. Pańskie hasła są jakieś takie nazbyt intelektualne, a tu trzeba z grubej rury. To jest język demonstracji! Nie ma sensu używać jakiejś argumentacji. Trzeba Biernackiego zdyskredytować!

BIERNACKI:

Ależ oczywiście. Nie ma problemu:

Pałac Kultury albo Biernacki!

Biernacki rzecznikiem tyrana Kraka!

Kto Panu płaci, Panie Biernacki?

Miejsce Biernackiego jest na Wawelu!

KONSULTANT:

No nieźle, muszę przyznać. Pańskie projekty coś w sobie mają. Na przykład bardzo mi się podobała pańska polemika z paszkwilem Biernackiego, że Wars miał romans z córką Kraka, Wandą, a potem przeniósł się do Warszawy i zrobił to z miłości do Sawy. Słusznie Pan zauważa, że ten cały paszkwil jest grubymi nićmi szyty, bo kto by się przenosił z Krakowa do Warszawy. Pan ma dar precyzyjnego dobierania argumentów.

BIERNACKI:

Bardzo się cieszę, Panie Służbicki. Ja mam jeszcze szereg projektów, które wołałbym przedstawić ustnie, z sobie tylko znanych względów. Pan pozwoli, Panie Służbicki?

KONSULTANT:

Ależ oczywiście. Tylko, widzi Pan, Panie Forgot, niektóre pańskie projekty okazały się zbyt kosztowne w realizacji i zmuszeni byliśmy się z nich wycofać. Niech Pan łaskawie weźmie pod uwagę możliwości naszego budżetu. Na przykład ta koncepcja, że Kraków z premedytacją zanieczyszcza Wisłę, żeby zaszkodzić Warszawie to jest zasadniczo coś, w co każdy mieszkaniec naszego miasta bez problemu uwierzy. Ale już pański pomysł, żeby odpłacić Krakowowi pięknym za nadobne, sformułowany jako dwufazowy projekt okazał się zbyt kosztowny w realizacji.

BIERNACKI:

Państwo chcą się wycofać z realizacji tego projektu? Ostrzegam, że zwrot honorarium z mojej strony jest absolutnie wykluczony!

KONSULTANT:

Ależ nie. To był zasadniczo bardzo obiecujący projekt i spotkał się ze zrozumieniem naszych władz. Tylko, widzi Pan, udało nam się zrealizować zaledwie pierwszą fazę, to znaczy zanieczyszczenie Wisły, a na zawrócenie Wisły tak, by płynęła w przeciwnym kierunku obcięto nam fundusze.

BIERNACKI:

Rozumiem. Mam kilka projektów o charakterze mniej radykalnym. Można powiedzieć, administracyjnym. Nie trzeba będzie naprawdę nic robić, a w dodatku obciążą to budżet innych miast. Na przykład inicjatywa zmiany nazwy Jury Krakowsko-Częstochowskiej na Jurę Częstochowsko-Krakowską mogłaby być spontaniczną inicjatywą władz Częstochowy. Warszawa będzie mogła tę inicjatywę poprzeć występując w roli bezstronnego arbitra.

KONSULTANT:

No, muszę przyznać, to jest nieźle, panie Forgot. Napuścimy kolegów z Częstochowy na krakocentrystów. To ma ręce i nogi. Można by rozważyć przeniesienie Ołtarza Mariackiego na Jasną Górę.

BIERNACKI:

Nie zmieści się. Chyba, żeby przenieść tylko centralną część. Ale taka inicjatywa spotkałaby się zapewne z agresywną reakcją krakocentrystów. To byłby projekt uciążliwy pod względem logistycznym. Ja bym szedł w kierunku demaskowania ukrytych intencji i powiązań krakocentrystów. Na przykład są dowody, że ślali wiernopoddańcze adresy do zaborców, a mianowicie do cesarza Austro-Węgier. Myślałem też o projekcie związanym z ruchem separatystycznym w Nowej Hucie.

KONSULTANT:

Jest taki ruch?

BIERNACKI:

Nie, należałoby go najpierw utworzyć. Chodzi o to, żeby Nowa Huta najpierw uzyskała niezależność od Krakowa, wybiła się na autonomię, a potem, oczywiście, przeprowadziła referendum: "Czy jesteś za przyłączeniem Nowej Huty do Warszawy?". To by miało szanse powodzenia, poza tym moglibyśmy naobiecować tym z Nowej Huty, że coś z tego będą mieli. Nawet jest pewien precedens.

KONSULTANT:

Precedens?

BIERNACKI:

No, do Warszawy należy na przykład Praga. Są projekty bardziej kosztowne i mniej kosztowne. Cóż to szkodzi wprowadzić cła w wysokości 1000% na przykład na precle. Można by też naszą kampanię przedstawić jako pomoc dla Krakowa. To się lepiej sprzedaje. Niech Pan sobie wyobrazi, Panie Służbicki, jak grupa warszawskich graficiarzy spontanicznie jedzie do Krakowa, aby przemałować dzieło znanego krakocentrysty "Bitwa Pod Grunwaldem".

KONSULTANT:

"Przemałować" to nie brzmi dobrze, Panie Forgot. Może lepiej byłoby "przywrócić do stanu poprzedniego". Można by przerobić księcia Witolda na Zygmunta III Wazę. No bo, szczerze mówiąc, jedynym powszechnie znanym osiągnięciem Zygmunta III Wazy było przeniesienie stolicy, jak mu się spaliła pracownia alchemiczna na Wawelu.

BIERNACKI:

Dokładnie tak. A jakby Wielkiemu Księciu Witoldowi chociaż domalować wąsy i brodę, to mielibyśmy dowód, że Zygmunt III Waza pokonał Krzyżaków. A co Pan powie na to: grupa warszawskich raperów realizuje projekt muzyczny pod tytułem "Warszawiacy Komponują Dokończenie Hejnału". Pomoc zawsze sprzedaje się lepiej. Ważne jest komu się pomaga, kiedy i dlaczego. Moglibyśmy wspierać na przykład Kleparz, Kazimierz czy Podgórze w odnalezieniu i pielęgnowaniu swojej prawdziwej tożsamości, która została brutalnie stłamszona przez krakocentrystów.

KONSULTANT:

Mówi Pan?

BIERNACKI:

Ależ oczywiście. Rdzenna ludność tych miast została podbita i uległa całkowitej krakowizacji, lub deportowana do Lasku Wolskiego. Można by też spróbować przedstawić budowę Barbakanu jako rozpaczliwą próbę kleparzan, by bronić się przed naciskiem krakocentrystów.

KONSULTANT:

Właściwie mnie nie tyle chodzi o wzbudzanie ruchów separatystycznych np. kleparzan, gdyż kleparzanie zostali już całkowicie zkrakowizowani i nie mówią już nawet podobno “idę do Krakowa”. Co Pan chce. Całe wieki brutalnej krakowizacji zrobiły swoje. Chodzi mi o to, żeby przed tym losem uratować Warszawę. Pan wie, że podobno nawet musiano usunąć z warszawskich władz dwie urzędniczki za publiczne demonstrowanie krakocentrycznych sympatii? Zgroza.

BIERNACKI:

Nie słyszałem. A co takiego zrobiły?

KONSULTANT:

Powiem, tylko proszę Pana o dyskrecję. W czasie przerwy obiadowej konsumowały precla, Panie Forgot! I jeszcze ktoś umieścił to w Internecie, z tekstem “mniam mniam!”.

BIERNACKI:

Straszne! Mam nadzieję, że zostały zesłane na roboty do Krakowa?

KONSULTANT:

Czy Pan żartuje? Przecież to byłby dla nich awans, Panie Forgot. Ja rozumiem, precel jest potrawą prestiżową, każdy chce się pokazać, że chociaż był w Krakowie. Ale od urzędnika można oczekiwać pewnej postawy moralnej. Skoro zakazujemy noszenia pasiastych portek i sukman zwykłym obywatelom, skoro ścigamy prowokatorów wkładających nagle czapki z pawimi piórami przed kamerami telewizji, no to taki urzędnik delektujący się preclem jest jak cios w plecy!

BIERNACKI:

Rozumiem, oczywiście. Chciałoby się zachować własną kulturę, a ulega się supremacji kultury pod każdym względem wyższej, dominującej, rzec można.

KONSULTANT:

Właśnie, Panie Forgot. Pańskie projekty są czasem zbyt ambitne. Nie możemy teraz poświęcić się wyśmiewaniu różnych krakowskich inteligentów, którzy na przykład ze wstydu, że są krakowianami robili wszystko, by się tego wyprzeć i udawali mieszkańców Bronowic na przykład. Nie możemy żądać rehabilitacji wójta Alberta. U nas i tak nikt nie wie, kto to w ogóle był. My musimy rewidować torebki urzędniczek, czy któraś nie przemyca precla albo kiełbasy krakowskiej! W Krakowie to mogą sobie opowiadać sprośne żarty o Syrence i nic nie robić, bo przecież przewaga Krakowa nad nami nie podlega żadnej dyskusji...

BIERNACKI:

No to... może to byłoby kapitulantwo, ale miałbym taki pomysł. Może ogólnowarszawskie referendum "Czy jesteś za przyłączeniem Warszawy do Krakowa?".

KONSULTANT:

Oczywiście, tu wszyscy byliby za. Ale na to za późno, panie Forgot. Krakocentryści natychmiast by storpedowali tę inicjatywę. Wszystkie ważniejsze firmy i instytucje w Warszawie są kontrolowane przez krakocentrystów. Nasz rynek jest zalewany luksusowymi towarami z Krakowa. Cła nic nie dadzą, bo co jakiś czas odkrywamy nielegalne przepakownie, w których marnie opłacani rdzenni warszawiacy przyklejają etykiety na towarach. To jest wrogie przejęcie, panie Forgot. Kolonizacja. Co nam da pańskie doniesienie o sensacyjnym odkryciu naukowców, że analiza DNA Wawelskiego Smoka wskazuje na pochodzenie z Wilanowa. My tu walczymy, żeby przeżyć.

BIERNACKI:

Nie wiem w takim razie, jak mógłbym jeszcze pomóc, panie Służbicki. Słyszałem wprawdzie, że krakowskie przesady i zabobony wypierają powoli znajomość legendy o Złotej Kaczce wśród warszawskich dzieci. Dzieci z Warszawy są narażone na wpływ krakowskiej propagandy i pytają, czemu w Warszawie nie ma Plant. Ale nie sądziłem, że sytuacja jest aż tak poważna.

KONSULTANT:

My tu się nie poddajemy. Nigdy. Nawet, gdy to byłoby rozsądne. Zna Pan nas przecież. Proszę mi przypomnieć pańskiego maila, Panie Forgot.

BIERNACKI:

(dyktując)

pawel kropka f kropka biernacki małpa gmail kropka com

No to do widzenia, panie Służbicki. Wyjdę na pole. Odetchnąć trochę.